

WRZEŚNIEN - PAŹDZIERNIK 2009

WSPOMNIENIE W 70 ROCZNICĘ

W wrześniu 2009 roku minął siedemdziesiąta rocznica śmierci wybitnego botanika doktora Feliksa Krawca, chciałabym zatem przypomnieć jego osobę. Był bratem mojej babci Wandę i choć nie było mi dane poznać go osobiście, często słyszałam o nim w jej wspomnieniach. Zachowały się też związane z nim dokumenty i fotografie, między innymi spuścizna w Archiwum Polskiej Akademii Nauk; jest piśmiennictwo biograficzne, ale dziejowa pamięć wciąż wymaga przypomnienia o takich ludziach, jak on, który wiele zasłużył się zarówno w swej działalności naukowej, jak i w obronie ojczyzny we wrześniu 1939 roku. Przynależał do tylko najważniejsze fakty z życia osobistego i rodzinnego oraz zawodowego dr. Krawca, szczególnie zaś uwypuklił jego żołnierską postawę obrońcy ojczyzny, gotowego oddać za nią życie.

Feliks Józef Krawiec urodził się 18 lipca 1906 roku w Granowcu w powiecie odolanowskim. Jego ojciec Józef (1880–1923) był nauczycielem, kierownikiem 6-klasowej publicznej szkoły powszechnej w Żegrzu pod Poznaniem. Matka, Weronika (1886–1967), z domu Lehmann, zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Feliks był najstarszym dzieckiem Weroniki i Józefa. Miał troje rodzeństwa: Bernarda (1907–1983), Teobalda (1911–1979) i młodszą od siebie o piętnaście lat Wandę (1921–2002), moją babcię. Z opowieści jej i mojego ojca wiem, że Feliks od najmłodszych lat interesował się przyrodą. Zbierał okazy roślin, a ojciec kupował mu książki o botanice. Najpierw uczęszczał do gimnazjum niemieckiego w Ostrowie Wielkopolskim, a potem naukę kontynuował w Państwowym Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Uczył się doskonale, na zachowanych świadectwach szkolnych widnieją prawie same oceny bardzo dobre. W 1926 roku zdał maturę. Jego siostra Wanda tak wspominała:

[...] pamiętam jak dziewczynka [...], że obok pasji naukowo-badawczej i żywego udziału w ruchu ochrony przyrody, Brat był bardzo roznoślony w muzyce. Sam grał na skrzypcach. [...] wraz z Ojcem i dwoma młodszymi braćmi koncertowali w domu, w rodzinnym zespole. Chodził też na wszystkie koncerty publiczne. Nieraz pojawiał się w sali z partyturą zapowiedzianego w programie utworu, aby śledzić tok wykonania. Sama tak koncert z Bratem przeżyłam i widziałam, jak bardzo muzyka Go pasjonowała.

W roku akademickim 1926/1927 rozpoczął studia z botaniki na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. Już w roku 1929/1930, będąc jeszcze studentem, został zatrudniony jako młodsi asystent na Wydziale. W 1930 roku uzyskał stopień magistra filozofii, przedstawiając z wynikiem bardzo dobrym pracę magisterską „Porosty Ludwikowa”. Kończąc studia z botaniki, zdał – także na ogół z wynikiem bardzo dobrym – egzamin z: „matematyki dla przyrodników w zakresie elementarnym, fizyki doświadczalnej, chemii, zasad geologii, głównych zasad nauk filozoficz-

nych, zasad zoologii, botaniki (kurs ogólny), anatomii i cytologii roślin, fizjologii roślin, geografii roślin z uwzględnieniem flory polskiej, morfologii i systematyki roślin, genetyki”. Otrzymał ocenę ostateczną: bardzo dobry.

W dniu 25 kwietnia 1933 roku w Poznaniu zawarł związek małżeński z Anią Danowską. Jego żoną była magistrem biologii – botaniki, pracowała na Uniwersytecie Poznańskim (po wojnie została profesorem na uniwersytecie we Wrocławiu).



Doktor
Feliks Józef Krawiec
(1906–1939)

W 1937 roku urodziła się im córka Elżbieta. Feliks Krawiec pracował nie tylko na Uniwersytecie Poznańskim, ale uczył także biologii w gimnazjum Marii Magdaleny. Wyje-

cał did stworzenia Wielkopolskiego Parku Narodowego. Z inicjatywy Adama Wodźciszki, Feliksa Krawca, Zygmunta Czubińskiego zaplanowano, a następnie utworzono – już po II wojnie światowej – jeszcze inne obiekty chronio-



Feliks Krawiec (z prawej) z córką Elżbietą i prof. Zygmuntem Czubińskim

dzał na badania terenowe, prowadził rozległe prace inwentaryzacyjno-botaniczne, działał w kilku organizacjach, towarzystwach naukowych. Miał wspaniałych mistrzów i współpracowników, profesorów Józefa Paczosskiego, Adama Wodźciszki i innych. W 1933 roku obronił doktorat. Wypiecał z wyjątkiem w lichenologii, badał porosty występujące na glazach narzutowych Pomorza i zachodniej Polski. Popularyzował ochronę przyrody, między innymi na kursach krajoznawczo-przyrodniczych Związku Harcerstwa Polskiego. Był współtwórcą koncepcji utworzenia parku narodowego w centralnej części Pojezierza Kaszubskie-

ne, takie jak: Słowiński Park Narodowy, Bielawskie Błoto, obiekty na Wysoczyźnie Stanszewskiej. Ówczesni jego koledzy, a późniejsi profesorowie, Zygmunt Czubiński i Jan Rafalski, tak o nim napisali:

Jednym z najbardziej i najbardziej twórczych biologów poznańskich w okresie międzywojennym był dr Feliks Krawiec. [...] Śmierć żołnierska we wrześniu 1939 roku nie pozwoliła Mu zrealizować ambitnych planów naukowych, niemniej, czego dokonał w krótkim, zakreślonym przez historię, czasie, zapewniło Mu trwałe imię zarówno w historii naszej florytyki, jak i ochrony przyrody.

30 WIEŚCI AKADEMICKIE

ŻOŁNIERSKIEJ ŚMIERCI

Wspominałam już, że we wszystkim, czym się zajmował, wkładał rozum i serce. Wiele miejsca w jego życiu zajęły sprawy szkolenia wojskowego, z przekonaniem i zaangażowaniem brał udział w kolejnych ćwiczeniach, na które był powoływany. To przygotowało go do czynnego udziału w bohaterskiej obronie ojczyzny, zakończonej śmiercią na polu chwały. Ze wzruszeniem przeglądałam przesłane memu odczytu w maju 2009 roku dokumenty z Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, gdzie zachowała się jegoteczka akt personalnych. Ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty w Zambrowie z wynikiem bardzo dobrym i doskonałą lokatą: 3/104. We wrześniu 1933 roku ćwiczenia odbywał w korpusie piechoty, a od 25 VIII do 17 IX 1937 roku w 56. Pułku Piechoty Wielkopolskiej. Z czasem powierzono mu funkcję dowódcy plutonu strzelckiego, awansował do stopnia podporucznika rezerwy. We wniosku o awans oficerski otrzymał ogólną ocenę bardzo dobrą, a jego przełożeni pisali o nim w spanych superlatywach. Zaním w listopadzie 1933 roku dowodził swoją „przydatnością służbową” na „stanowisku dowódcy plutonu”, dowódca batalionu dokonał szacunkowej, i jak widać poniżej, wcale nie zdawkowej oceny osoby kandydata. Otóż zdaniem przełożonych ppor. Feliksa Krawiec zasługiwał na następującą ocenę:

Wartości osobiste: „Energia i inicyjatywa bardzo duża. Charakter ustalony, zrównoważony i w wysokim stopniu dodatni, sila woli duża, ambicja pracy bardzo duża, wyrobienie towarzyskie duże, idelność służby wysocej kowej bardzo duża”.

Wartości fizyczne: „Wytrzymałość fizyczna i sprawność bardzo duża, wymowa i donośność głosu bardzo dobre. Nowowo opasowany”.

„Inteligencja bardzo duża, umysł bystry i logiczny [...] bardzo duża zasób wiedzy ogólnej”.

Wartości zawodowe: „Uzdolnienia wojskowe bardzo duże...”

Zdolności organizacyjne i administracyjne: „Zmysł organizacyjny duży [...] W pracy bardzo dokładny i sumienny”.

Zdolności kierownicze i wychowawcze: „Uzdolnienie wychowawcze duże, umie wpływać na podwładnych wymową, jasno określić i rzeczowo wyrażać wymagania służby. Przyzwyczajenie do rygoru dobre”.

Te wojskowe „opinje fachowe” o oficerze botaniku zaaprobował dowódca pułku, plk Zon-golłowicz, pisząc na formularzu wniosku awansowego: „Zgadzałem się z oceną dcy batonu. Ogólnie b. dobry”. Jakże cennie te opinie wojskowych korespondują z konstatacją prof. Czubińskiego. Wspomina on, że Krawiec:

Był tak zapalonym florystą, że porosty zbierał nawet na ćwiczeniach wojskowych (co nie przeszkodziło Mu w uzyskaniu jednej z pierwszych lokat w Szkole Podchorążych) – w okolicach Zambrowa i Krajewa (woj. białostockie) oraz Pohulanki (okolice Wilna).

Około 15 sierpnia 1939 roku Feliks Krawiec został powołany do wojska, wkrótce wybuchła

wojna i wyruszył na front. Został dowódcą 2. plutonu w II batalionie krotoszyńskiego 56. pułku piechoty 14 sierpnia 25 Dywizji Piechoty. Mimo działań wojennych nie zaniedbał pracy naukowej. Wyruszając na wojnę, zabrał do plecaka rękopis swej rozprawy habilitacyjnej na temat „Stosunki geobotaniczne Płaskowyżu Stanisławskiego na Pojezierzu Kaszubskim”. Liczył na to, że walki szybko się skończą, a on jeszcze poręczy nad redakcją rozprawy. Dodajmy, że na koniec 1939 roku wyznaczono termin jego kolokwium habilitacyjnego na Uniwersytecie Poznańskim. Do tego czasu miała zostać wydrukowana książka będąca podstawą habilitacji.

Ale w dniu 9 września Feliks Krawiec poległ w ciężkich walkach, dziś znanych jako bitwa nad Bzurą. Mój dziadek, prof. Edward Serwański, po latach ustalił taki zapis okoliczności śmierci:

W sobotę, dnia 9 września, późnym wieczorem, w ogniu bardzo ostrym walk o Łęczycę, jego pluton był rozbitym w tyralierę i skokami posuwał się do przodu. [Krawiec] wzywał żołnierzy do zachowania spokoju, i aby nie bali się walki. Poległ w chwili, kiedy podwał swój pluton do kolejnego skoku w tyralierę.

Nigdy oficjalnie nie powiadomiono rodziny o jego zgonie. Nie było wiadomo, gdzie poległ i gdzie go pochowano. Jego rodzina długo podawała te wieści w wątpliwość i ludzi się na niego, że ich bliżsi wróci. Po wojnie został sądownie uznany za zmarłego. Latami trwały poszukiwania jego grobu, prowadził je między innymi mój dziadek aż do początku lat dziewięćdziesiątych, bez powodzenia. Wspominając los swojego brata, babcia mówiła nam o tym, jak bardzo zależy jej na tym, by móc kiedyś złożyć kwiaty na jego grobie.

Niestety, okrutny los sprawił, że musiało upłynąć prawie 70 lat, nim za sprawą brata mojego ojca, prof. Macieja Serwańskiego, uzyskaliśmy od prof. Tadeusza Poklewskiego-Koziella przełomową dla nas informację: dowiedzieliśmy się od niego, że Feliks Krawiec spoczywa w zbiorowej mogile w Tumie pod Łęczycą.

W dniu 24 lipca 2008 roku nacośnie przekonałam się o tym, będąc w Tumie z pierwszą „rodinną delegacją”. Grób wujka znajduje się na małym cmentarzu rozlokowanym niedaleko pięknej romańskiej kolegiaty. Już od cmentarnej furty rzuca się w oczy wysoki obelisk. Postawiono go w 1945 roku i umieszczono na nim tablicę z nazwiskami poległych. Na górze tablicy znajduje się napis: „POLEGLI WE WRZEŚNIU 1939 R. NA POLU CHWAŁY ZA OJCZYZNĘ”. Odnalazłam nazwisko wujka pod numerem 70: „Feliks Józef Krawiec 1906–1939 ppor. 56 PP”. Po lewej stronie od pomnika znajdują się zbiorowe mogiły, a na nich nowe krzyże kamienne. Nie wiadomo dokładnie, w której mogile pochowany jest mój wujek, ale nie to było dla nas najważniejsze. Będąc tam, myślałam o babci i o tym, co dla niej znaczącyby informacje, że zlokalizowaliśmy miejsce pochówku jej brata. Pamiętam, jak nieraz zapalała na cmentarzu znicze pod zbiorowym krzyżem i tłumaczyła nam, wnukom, że czyni to z my-



Feliks z kolegami

ślą o swoim bracie Feliksie, który pewnie swojego grobu nie ma.

Powróć do Tumy jeszcze nie raz, a na pewno będę tam we wrześniu 2009 roku, by uczestniczyć w uroczystościach poświęconych 70. rocznicy kampanii wrześniowej. Zaplanowana została także promocja książki opracowanej pod redakcją prof. Tadeusza Poklewskiego-Koziella, noszącej znamienity tytuł *Bohaterowie biny nad Bzurą w naszej pamięci*, wydanej z okazji rocznicy Września. Jeden z rozdziałów tej publikacji poświęcony został przypomnieniu postaci Feliksa Józefa Krawca. Wprawdzie został on już upamiętniony w różnych formach, ale o ile wiem, nie otrzymał żadnych wojennych odznaczeń. Na szczęście wiedza o nim zapisała się już w pamięci dziejowej.

mgr inż. Katarzyna Leja



Feliks z żoną Anią i córką Elżbietą

WIEŚCI AKADEMICKIE 31